DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 310 Piątek dnia 10. grudnia **1869.** — N. M. P. Loret. (rzym.) — Stefana M. (grec.) **Rok III.**

Lwów dnia 9. grudnia.

Z niecierpliwością oczekują otwarcia obecnej sesji rady państwa, gdyż trudno uwierzyć, aby na niej nie poruszono tak drażliwej a załatwienia koniecznie wymagającej kwestji, jaką jest niezadowolenie większości ludów monarchji z konstytucji grudniowej, które to niezadowolenie w Dalmacji doszło nawet do zbrojnego rozruchu. Dla tego też wieści o zmianach ministerjalnych, równieź jak i wiadomości o przedsiębrać się mającej ugodzie z Czechami nie ustają.

Rzeczy jednak nie doszły jeszcze do tego kresu, aby już w krótkim czasie można przewidywać radykalne zmiany w ustroju państwowym, a to z tego powodu, że najpierw zwolennicy ministerstwa teraźniejszego i centralistyczna partja w Wiedniu wytężać będą wszystkie swe siły, aby udaremnić usiłowania tych, którzy w dalszem panowaniu systemu centralistycznego widzą nieodzowną zgubę Austrji, a powtóre, że przeprowadzenie porozumienia się z Czechami i Polakami, wymaga niemało zachodu, gdyż w sprawie tej chcą nawet ci którzy są za zmianami, takowe jedynie drogą legalną i za pomocą rady państwa uskutecznić.

Dla tych z naszych mężów stanu, którzy jak pan Ziemiałkowski i *Dzien. polski* nie dbają o Czechów, chcieliby jednostronne tylko dla Galicji otrzymać konces e, ważną jest wskazówką artykuł *Starej Presse*, która aczkolwiek jest najgorliwszą zwolenniczką Ziemiałkowskiego, przecież oświadcza się przeciw tak pojętej ugodzie. Słusznie twierdzi *Presse*, że podobna ugoda nie przyczyniłaby się do uspokojenia ludów i utrwalenia systemu konstytucyjnego. W Wiedniu forytują na miejsce Ziemiałkowskiego jako wiceprezydenta rady państwa dr. Czajkowskiego, który — jak wiadomo — w polityce jest tylko echem hr. Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego.

Jutro wyjeżdżają delegaci nasi do Wiednia i dobrze czynią, że się nie spóźniają zbytnie, gdyż ukonstytuowania komisji odbędą się w pierwszych dniach. A choć rozprawy nad adresem rozpoczną się dopiero po nowym roku, to wybór komisji będzie przedsiębrany już teraz, a spodziewać się że wszystkie ważne sprawy jak dalmatyńska, wybory bezpośrednie i ugoda, poruszone będą w odpowiedzi na mowę tronową. Należy mieć nadzieję, że delegaci nasi od pierwszej chwili stanowczo w obec izby i ministerstwa wystąpią a nie dadzą się znowu wywieść w pole.

Mamy atoli jedne jeszcze żądanie do naszej delegacji a mianowicie, aby koło polskie na wzór koła podobnego w Berlinie, nie okrywało się tajemnicą, lecz w obec kraju działało jawnie. Delegaci byliby wolni od niejednego zarzutu, który im czyniono podczas ubiegłej sesji, gdyby swoich czynności przed krajem nie taili.

Korespondencje Dziennika lwowskiego.

Paryż 3. grudnia. (Spóźnione.)

(R.) Czas ten już minął, kiedy słowa wypowiadane przez cesarza Francuzów, były chłonione z gorączkowem pragnieniem, niby prz ypowiednie rzymskich wróżbitów, zapalające wojną dwa krańce świata, lub rozsiewające pokój i zgodę. Ostatnia jego mowa dość hucznie applaudowana przez obecnych przy otwarciu izb dygnitarzy, nie wywołała ani uniesień zapału, ani gwałtownej krytyki, ani nawet obszerniejszych komentarzy. Rządowa lub schlebiająca rządowi prasa jedynie utrzymuje, że mowa odpowiedziała potrzebie chwili. Dzienniki niezawisłe pytają się, przez kogo zagrożona ta wolność, o której ocalenie cesarz błaga deputowanych i senatorów — kto walczy z tym porządkiem, którego utrzymanie cesarz bierze na siebie i na swoje Chassepoty. Stronnictwo gwałtownych, prawie uwagi na nią nie zwraca. Przytaczam wam wyjątki z dzienników, które dość mozolnie zbierałem, ażeby z urwanych zdań dać wam wyobrażenie o sposobie, w jaki mowa była przyjętą.

Le Peuple français, echo cesarstwa — powiada: Nie ma w tej mowie ani dwuznacznej rezygnacji, ani głuchych złości zwyciężonego; jest w niej mężkość i duma rządu, który nie obawia się opinji, ale słucha jej, który nie wyzywa jej nieoględnie ale kieruje nią, który nie ma do obmyślenia odwetu, bo nie ma do pomszczenia zniewagi; który się stawia na właściwem miejscu, na czele opinji, koleją dla pobudzania lub dla jej powstrzymywania.

Le Constitutionnel utrzymuje że Cesarz szlachetnie odpowiedział na obawy umysłów, prawdziwych przyjaciół wolności. Tym którzy się bali powrotu do reakcji oświadcze, że zdrowy rozum publiczny oddziałał już przeciw winnym przesadom — że jest chwalebne miejsce do zajęcia między reakcją a rewolucją. W końcu zręcznie i lojalnie określił nowy podział władzy mówiąc: ja proponowałem senatusconsult... a później: naszem dzisiaj zadaniem... i ministrowie przedłożą wam projekta do praw... Jest to otwarcie systemu parlamentarnego.

La Patrie: Porządek przez Cesarza. Wolność przez zgodę korony z reprezentantami kraju — taką jest piękna formuła wystająca z mowy... Wolność zatwierdzona, pokój uświęcony, porządek najsilniej zapewniony — oto jest treść tej wielkiej mowy, która zaznaczy jedną z najważniejszych i najszczęśliwszych dat cesarstwa.

Le Moniteur. Cesarz odpowiada za porządek. To rozróżnienie jest trochę arbitralne, trzeba przyznać, i porządek i wolność są nierozdzielne... Jego mowa świadczy o zupełnem przystąpieniu do zasad wprowadzanych reform, o pełnem ufności przystąpieniu do próby wolnych instytucji.

Le Univers: ... Jest to program środka mniej więcej zupełny... Rząd dokonywa swej ewolucji. Cesarz sam ogłosił koniec rządów osobistych... Cesarz oświadcza, że ręczy za porządek, i prosi o pomoc dla ocalenia wolności. Dwie te rzeczy nie mogą iść oddzielnie. To też mimo obietnic i nadziei, jeżeli zauważymy żywioły mające służyć do ugruntowania wolności i utrzymania porządku, można zarówno wątpić i o porządku i o wolności.

La France: Staranie aby wyjść z ogólników dla wyjaśnienia koleją reform, pozostanie wybitnym rysem przemowy cesarskiej. Ubiera ją to w formę konstytucyjną, której ogólny ton dodaje więcej jeszcze wypukłości.

Le Journal des Debats: Reformy zapowiedziane, zapewne są liberalne, ale w drobnej mierze i niezupełne. Nie ma mowy o nowem prawie wyborczem, ani o art. 75. konst. r. VIII. Jeżeli te mają być jedynie wolne instytucje, z których Francja ma korzystać, nie potrzeba wielkich wysileń aby dowieść, że możemy je znieść bez popadnięcia w godne pożałowania nadużycia, o co cesarz nas prosi.

La Gazette de France: Jest pewnem, że błędy cesarza i jego osobistej polityki były powodem obecnego we Francji zamieszania. Nie chcemy w tej chwili wywoływać oburzenia, ale nie możemy ukryć zdziwienia, jakie nam sprawia mowa błagająca o ocalenie wolności, i obiecująca utrzymanie porządku przeciw rewolucji — kiedy przeciwnie kraj zwyciężył rządy osobiste i zmusił cesarza do wyrzeczenia się swoich projektów zgubnych dla wielkości i rozkwitu Francji.

La Liberté: Mowa ma pretensję być wyrazem woli narodu. Takiego nie sprawia wrażenia. Komunały o porządku z wolnością zamiast przez wolność, są bardziej zużyte niż stare sztuki monety, które przetapiać zamyślamy... Logika tylko dowiodła, że trudniej ją niźli wolność pogwałcić, bo mowa otworzyła nie sesję zwyczajną, ale zakończenie odroczonej sesji nadzwyczajnej...

Le Temps: Albo mocno się mylimy, albo mowa jest bardzo daleką od odpowiedzenia temu, co nakazywała sytuacja... Początkiem swoim a mianowicie wystąpieniem przeciw przewrotnym namiętnościom, winnym przesadom, bezsilnym napaściom, ma nieszczęście przypominać nam ostatnie mowy tronowe Karola X. i Ludwika Filipa. Cesarz zresztą zdaje się w niczem nie chcieć ustąpić od osobistej władzy, w obec reprezentacji ręczy za porządek niby opiekun kraju... Reformy zredukowane do rzeczy najdrobniejszych... Żadnej wzmianki o inicjatywie posłów... Rząd zawsze przemawia jakby był jedynym posiadaczem wszelkiego światła i panem wypadków...

L'Avenir National: Mowa daje dobre wyobrażenie o sytuacji cesarstwa i moralnym stanie cesarza. W formie ciemna, w treści czcza, dwóch tylko rzeczy dowodzi: rozstroju w chwili obecnej i obawy w przyszłość. „Pomóżcie mi ocalić wolność!“ To wykrzyk, który słyszymy po raz pierwszy, a zwraca się on do tych właśnie, co nieustannymi byli twórcami, obrońcami i spólnikami polityki najbardziej antiliberalnej, jaka ciężyć mogła na Francji. Wolność nie chce podobnych zbawców, zapiera się ich, odpycha. Przeciw nim walczyła przez lat 18 i ocali się bez nich. Trzeba mówić bez wykrętów i powiedzieć głośno, jaką jest wola narodu! Naród ją wypowiedział na wyborach i potępił zarówno dyktaturę trjumfującego cesarstwa, jak pseudo-liberalizm rządu w rozprzężeniu... „Jest chwalebne miejsce do zajęcia między rewolucją a reakcją!“ Kto od lat 18 tego miejsca zająć nie potrafił to już go nie zajmie. Cesarstwo pseudo-liberalne urodziło się zapóźno...

Zdaje mi się, że temi urywkami przedstawiłem wam całą gammę tonów rozbudzonych mową 29. listopada, a przynajmniej jej częścią dotyczącą stosunków wewnętrznych. Co się dotyczy polityki zewnętrznej, tu wszyscy są jednomyślni w wyrazaniu zadziwienia z powodu cesarskiego optymizmu. Ktoby chciał wierzyć Napoleonowi, myślałby że wszystko najlepiej się dzieje, w najlepszym z możebnych światów, że niema żadnej chmury na błękitnym horyzoncie Europy. Cesarz znalazł przyczynę do pochlebienia wszystkim. Pochlebił Anglji za wymierzenie sprawiedliwości Irlandji, za pomocą stryczka od Fenjanów oczyszczanej, ukłonił się pięknie Moskwie usamowolniającej poddanych. nie swoich, pochylił czoło przed olbrzymiemi przedsięwzięciami Ameryki, przez tunel alpejski wyciągnął rękę do Włoch — tylko za Ren okiem nie rzucił jakby nie chciał wiedzieć co się tam dzieje? Co może znaczyć owo ignorowanie hr. Bismarka? Zestawione z niewczesnem przymileniem się Moskwie, czy nie usprawiedliwia przesądzanego zamiaru odosobnienia Prus z pomocą petersburskiego dworu?

Wycieczka do Egiptu

na uroczystość otwarcia kanału suezkiego.

(Ciąg dalszy.)

Najprzód płynął okręt francuzki Aigle, za nim austrjacki Greif, następnie pruski Grille, a za nimi dopiero gąsiorem około 40 okrętów parowych i żaglowych.

Port Said znajduje się na podłużnej wyspie, którą od północy oblewa morze śródziemne, od południa zaś jezioro Menzalek; tym to jeziorem począwszy od portu morskiego, ciągnie się kanał suezki mil 8.

Sądzono z początku, że prowadzenie kanału przez to jezioro ułatwi pracę około budowy przekopu. Stało się jednak inaczej, bo łoże jeziora stanowi ił napływający z Nilu, przeto jest ono bagniste. Gdy ił ten użyć chciano na wybudowanie wału, stawiać mającego opór falom morskim, to takowy zapadał się pod własnym ciężarem.

Musiano więc pracować z największą przezornością, aby ił ten o tyle stężał, iżby mógł znosić wszelkie ciężary i stawiać opór falom powstałym przez wir kół statków parowych.

Przepłynąwszy ośm mil jeziorem Menzalek wpływa się do jeziora Ballah, które jest niejako dalszym ciągiem poprzedniego.

Między obydwoma jeziorami jest tylko wązki przesmyk lądowy, na którym znajduje się wioseczyna z lepianek iłowych zbudowana El kantarach, co znaczy most. Tędy to dawniej prowadziła droga dla karawan, udających się z Egiptu do Syrji, dziś została ona przerwaną a zastępuje ją przeprawa przez kanał.

Przestrzeń tą kanału od Port Said do końca jeziora Ballah, przebywa się częścią wśród błotnistego jeziora, po za które po obu stronach ciągnie się okiem nieprzejrzana pustynia piaszczysta, tak że oko nie napotyka żadnego przedmiotu, na którymby spocząć mogło, jestto niejako dalszy ciąg podróży morskiej, w której miejsce wody zastępuje przestrzeń piasku.

Wypłynąwszy z jeziora Ballah, napotyka się nader interesującą część kanału; po obu jego bokach wznoszą się piaszczyste ściany na 70 stóp wysokości. Jakie kolosalne przeszkody zostały tu przełamane, jaka ogromna ilość piasku usuniętą ztąd została, ten tylko pojmie, kto sam tędy przepływał.

Nadmienić nam tu wypada, że kanał jest szeroki 188 do 390 stóp, głęboki zaś 26 stóp.

Wypłynąwszy z tego przesmyku nazwanego el Guisr nadspodziewanie piękny pojawia się oku widok, zwłaszcza przy skręcie kanału do jeziora Timsah.

Najprzód po lewej ręce na wzgórzu wznosi się wspaniały w stylu maurytańsko-arabskim nowo zbudowany pałac wicekróla, otoczony cudnie pięknym ogrodem z drzew palmowych, co wszystko dopiero dwa dni przed naszym przyjazdem ukończone zostało, po prawej zaś stronie, leży wśród zieleni drzew i ogrodów schludne miasto Izmaila.

Zaledwo uwierzyć można, że w miejscu tem, gdzie przed 10 laty była piaszczysta puszcza, a jezioro Timsah było na pół wyschniętą kałużą błotnistą dziś jest ono napełnione wodą morską i rybami, po nad jeziorem zaś rozłożyło się piękne europejskie miasto, którego mieszkańcy używają w jeziorze kąpieli morskich.

Izmaila wkrótce stanie się stolicą międzymorza suezkiego.

Przed 10 laty jak wspomniałem, nie mogli tu przemieszkiwać ludzie, bo im brak było wody. Zanim rozpoczęto budowę kanału suezkiego, musiano wprzódy zaopatrzyć tę okolicę w wodę do picia i w tym celu przedsięwzięto budowę kanału, którąby robotnikom dostarczył wody nilowej. 20.000 Fellachów zatrudnionych było kopaniem kanału od Nilu do Izmaili, — następnie do morza Czerwonego — długości mil 25.

Od tej dopiero pory zaczęło się budować miasto, a w miejsce lepianek z iłu stanęły wspaniałe gmachy, między którymi szczególną na siebie zwracają uwagę pałac gubernatora, dyrektora jeneralnego p. Guichard, Voisin Beja. p. Lessepsa, kościół katolicki, zakład kąpieli morskich, kilka hotelów, dworzec kolei żelaznej i t. p. słowem nędzna wioseczyna, służąca dawniej za stację dla karawan, udających się do Syrji, stała się dziś miastem liczącem 15.000 mieszkańców, a stanie się wkrótce głównym portem egipskim i najważniejszą stacją kanału suezkiego, bo jezioro Timsah jest najdogodniejszą przystanią dla okrętów.

Tutaj to największe do uroczystości poczyniono przygotowania. Bramy trjumfalne, powiewające chorągwie, porozwieszane girlandy i t. p. nadały miastu prawdziwie świąteczną cechę.

Okręty, parowce jedne po drugich zawijały do wygodnego portu na jeziorze Timsah, które dość jaskrawo było oświecone tak światłem latarni morskiej, jako też illuminacją budynków rozłożonych po nad jeziorem.

(C. d. n.)

Cokolwiekbądź, dźwięki mowy już przebrzmiały, a izby posiedzenia swoje już odbywają, co na dziś rzeczą jest najważniejszą. Ciało prawodawcze ściąga na siebie ogólną uwagę, wszyscy są rozciekawieni, jaką izba przyjmie względem rządu postawę. Z pierwszego posiedzenia nic jeszcze wróżyć nie można było. Krzesło prezydenta zajął najstarszy wiekiem pułkownik Reguis, spoglądając na wchodzącego Rocheforta — jak się wyraża *Liberte* — jak pułkownik patrzy na niesfornego podporucznika. Trzeba przyznać, że pierwsze wejście tego deputowanego było dość interesujące dla publiczności, a dla niego żenujące. Z tego zadania wywiązał się en homme d' esprit. Czarno ubrany, w czerwonych rękawiczkach, przeszedł salę spokojnie i zasiadł obok p. Raspail, który dłoń mu podaną przez kilka chwil w gorącym zatrzymał uścisku. Przystąpiono do prac. Pierwszy pan Favre imieniem lewicy złożył 5 interpelacji i projekt do prawa. Interpelacje są następujące: 1) O powodach opóźnienia w zwołaniu ciała prawodawczego. 2) Czy rząd trwa nadal w systemie kandydatur rządowych. 3) O postępowaniu władz w obu wypadkach czerwcowych. 4) i 5) O faktach które spowodowały krwawy odpór w departamencie Loire i Auveyron.

Projekt do prawa w jednym artykule zawarty jest krótki i jędrny: „Władza konstytująca należy odtąd wyłącznie do izby deputowanych.“ Pomimo małej utarczki z ministrem spraw wewnętrznych i panem Ollivier, o którym mówią że oponował imieniem rządu jutrzejszego, izba postanowiła odesłać projekt do bióra, a na dyskusję interpelacji naznaczyć dzień dopiero po złożeniu ostatecznego bióra.

Nie pozwolono tylko p. Favre przeczytać motywów, które przypominają program lewicy, a z których najważniejszy jest ten, że „Plebiscyt obmyślany bez udziału narodu lub jego przedstawicieli, a rozpraw żadnych nie dozwalający, jest przez to samo ważnym zamachem przeciw wolności głosowania. Jest on formą najwadliwszą bezpośredniego rządzenia, a zawsze był tylko dźwignią despotyzmu.“ W tym projekcie lewica żąda nie samej tylko zmiany w formie rządu, ale nadto ostatecznego uregulowania najwyższej ustawodawczej władzy.

Następnie p. Raspail żądał postawienia ministerstwa w stanie oskarżenia „za morderstwa dokonane w dniu 7. czerwca i następnych.“ Trudno nie przyganić izby za śmiechy jakiemi zagłuszyła słowa weterana rzeczypospolitej; choćby tylko wiek jego i niezłomność w przekonaniach winny mu były zjednać nieco więcej szacunku. Żądanie to i następna interpelacja markiza d' Audelarre zaniesiona imieniem 41 ze 116 zostały odłożone do złożenia biòra.

Na drugiem posiedzeniu przeznaczonem do ukonstytuowania biòra, stronnictwa już rysować się zaczęły. Ułamek 116 rozdzielił się na dwie części, pierwsza złożona z 41. zbliżyła się do lewicy, której program zdaje się podzielać z wyjątkiem zamiany cesarstwa na Rzeczpospolitą. Pozostała część 75 dołączyła się do prawicy, formując tymczasową wprawdzie, ale dość poważną większość. To też nic dziwnego, że w wyborach prezydującego, 4 wiceprezesów i dwóch kwestorów, ta prawica odniosła zwycięstwo. P. Schneider utrzymał się przeciw p. Le Roux protegowanemu przez lewy środek, lewica głosowała na pana Grévy jedynie dla zachowania neutralności. Siłą tej prawicy przeszli także jej protegowani wice prezesowie pp. du Miral, Chevandier de Valdrome, baron Jerome David. Jeden tylko markiz dc Galhouet był wybrany prawie jednomyślnie, gdyż miał 244 głosów na 271. Kwestorami obrani jenerał Lebreton i p. Hebert. Rozumie się, że wybory te nie są ostateczne, a ważne są tylko do końca nadzwyczajnej sesji. O ile dziś można wnioskować na sesję zwyczajną otrzyma krzesło p. Alfred le Roux.

Dziś spodziewają się w Paryżu cesarzowej. Dziś też objęła swoje obowiązki tymczasowa rada miejska Paryża.

Na Beleville miało miejsce zebranie Libres-penseur-ów w celu wysłania delegowanych do Neapolu na anti-sobór 8. grudnia. Z Paryża i Francji wybiera się tam do 100 delegowanych. W jednym z następnych listów wspomnę o tym anti-soborze.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. Z królestwa Polskiego donoszą, że teraz same pisma rosyjskie przyznają, iż owe nawracania katolików na prawosławje, z których sobie rząd rosyjski takie rokował nadzieje, tylko zupełne zaniedbanie „religijne nawróconych“, spowodowały. Wiadomo z strasznej historji nawracania Unitów na prawosławje, jakich środków od dawna rząd rosyjski się imał, aby zmuszać do przyjmowania religji, której naczelnikiem jest panujący monarcha. Teraz *Gołos*, jeden z tych, którzy nawracanie po r. 1863 na Litwie najgorliwiej popierali, sam kreśli obraz skutków zgubnych ostatnich nawróceń temi wyrazy: ‚Chłopi litewscy, którzy przed kilku laty bardzo licznie przeszli na prawosławje, dziś nie chcą nic wiedzieć o popach rosyjskich i o prawosławnym kościele. Do cerkwi prawosławnej nie chodzą, a do kościoła katolickiego chodzić im nie wolno. Więc grzebią umarłych bez duchownego, zostawiają dzieci bez chrztu i żyją w dzikiem małżeństwie.“

Petycja podana w sprawie szkolnej do izby poselskiej z wiecu miłosławskiego brzmi jak następuje: Wysoka izbo poselska! Wnosimy uniżenie następującą prośbę: Wysoka izba poselska zechce uchwalić: 1) że językiem wykładowym w szkołach elementarnych po wsiach i miastach przez wszystkie klasy powinien być język ojczysty dzieci szkolnych, która to zasada i do dzieci polskiej narodowości koniecznie winna być zastosowaną. 2) Że w gimnazjach, szkołach realnych oraz w wyższych miejskich, w prowincjach przez Polaków zamieszkałych, do których dzieci polskiej narodowości uczęszczają. należy koniecznie urządzić równoległe klasy z językiem wykładowym polskim od najniższej aż do tercji włącznie. 3) Zasady powyższe niech wysoka izba poselska raczy uwzględnić i zastosować w prawodawstwie przy obradach nad prawem szkolnem.

Jak nas wieści dochodzą, nad królestwem Polskim zawisła znów ciężka klęska. Przed branką, która w styczniu nastąpić ma, już teraz gromadnie młodzież tamtejsza ucieka za granicę, ale rząd za każdego popisowego nakłada na gminę 400 rs. kontrybucji, tyle co wykup od wojska wynosi. Z jednej z pogranicznych gmin zbiegło już 10, co czyni 4000 rs. kontrybucji. Otóż nowy sposób sprowadzenia ruiny na mieszkańców i demoralizacji na ich ducha, bo tą drogą ojciec musi zostać szpiegiem syna, brat szpiegiem brata, sąsiad szpiegiem sąsiada.

Austrja i Węgry. Przyjęcie jakiego doznał dr. Giskra w chwili przybycia cesarza do Wiednia, jest przedmiotem najrozmaitszych kombinacji. Wszystkie dzienniki wiedeńskie, nie wyjąwszy nawet półurzędowych, coraz silniejszego nabierają przekonania w przesilenie ministerjalne, i nie tają się z tem wcale, że większość ministerjalna z Giskrą na czele padnie ofiarą owej kryzys. Zimne nadzwyczaj przyjęcie dr. Giskry ze strony monarchy, dolało oliwy do ognia i niejako ustaliło wiarę w spodziewaną a pożądaną zmianę. Zmiana ta jednakże według wszelkiego prawdopodobieństwa nie nastąpi przed zagajeniem rady państwa, stanie się to, o ile się zdaje, w chwili gdy przyjdzie do debaty nad adresem. Oficjalne źródła donoszą, że w obecnym stanie rzeczy jedynie stanowisko ministra wojny Kuhna jest niezachwiane. *Vaterland* nawet mówi o ustąpieniu hr. Beusta, co jednakże nie ma żadnego prawdopodobieństwa za sobą. Kombinacje dziennikarstwa nie sięgają jeszcze tak daleko, aby już dzisiaj wskazywać osoby, któreby w przyszłym ustroju ministerstwa zajęły odpowiednie teki. Jedynie w miejsce dr. Giskry wskazują fml. Möringa. Nie dajemy wiary podobnej zmianie, już przez to samo, że jej sobie nie życzymy; dość bowiem mieliśmy już do czynienia z jenerałami, abyśmy choćby wyjątkowo mogli uwierzyć w ich zdolności do piastowania tak ważnej, jak minister spraw wewnętrznych posady. Są tacy co utrzymują, że jedynie dr. Giskra ustąpi, a przyjaciele jego dr. Herbst, Hasner i dr. Brestel utrzymają się nadal. W tym składzie rzeczy miałby dr. Giskrę zastąpić poseł styryjski dr. Kaiserfeld. Ten ostatni skłoniłby się z pewnością do objęcia teki spraw wewnętrznych.

Po powrocie cesarza odbyła się w Wiedniu rada ministerjalna, której atoli cesarz sam nie przrwodniczył. Tutaj zastanawiano się nad trzema kwestjami. Najprzód uradzono w odpowiedzi na memorandum burmistrza z Castelnuovo p. Wojnowicza, podanego cesarzowi w Trjeście, w którym pomieniony burmistrz wyłuszczył należycie całe położenie w Dalmacji, piętnując zarazem politykę obecnego rządu jako mylną i zgubną, otóż na to memorandum uradzono podać cesarzowi kontrmemorandum. Drugą kwestją była mowa tronowa. Mowa ta ma wyliczyć najprzód wszystkie przedstawenia, jakie rząd zamyśla podać izbie pod obrady, dalej mieścić będzie ustęp odzywający się przeciw dążnościom klerykalno-feudalnej partji, położy nacisk na ustawy zasadnicze, w zmianie których parlament będzie mógł wziąść inicjatywę, a w końcu napomknie, że rząd nie będzie od tego aby nie obdarować Galicji pewnemi koncesjami. W sprawie tego ostatniego punktu miano zawezwać pana Possingera do Wiednia, który o ile nam wiadomo, brał z tytułu powyższego udział w radzie ministerjalnej. Na trzecim planie owej narady była kwestja nominacji prezydenta izby panów. Jedna partja proponuje ks. Karola Auersperga, druga zaś p. Szmerlinga, a za tym ostatnim miał kruszyć kopję szczególnie dr. Giskra. Więcej jednakże szansy ma za sobą ks. Auersperg, który godność tę już raz piastował w czasie ministerstwa Schmerlinga. Jako drugiego wiceprezydenta w miejsce dr. Ziemiałkowskiego wskazują dr. Czajkowskiego (?)

Z zbliżającą się sesją parlamentarną prasa wiedeńska nie może ukoić się z żalu i boleści, że między przybyłymi do stolicy Polakami nie obaczy więcej dr. Ziemiałkowskiego, który mówiąc nawiasem, po ostatniej porażce stał się Benjaminkiem wszystkich półurzędowych i półministerjalnych organów. Są one w rozpaczy, że z ubytkiem „tego genjalnego męża stanu“, zachwianą zostanie dyscyplina koła polskiego, czyli inaczej, że odtąd wątpliwą jest rzeczą, czy Polacy będą nadal tak jak dotąd powolnem narzędziem w rękach wiernokonstytucyjnych Niemców. W dniach ostatnich nowa i stara *Presse* uderzyły na alarm, jakoby w czasie wyborów lwowskich dopełniano wiele nielegalności, które gdyby nie były miały miejsca, wybór p. Ziemiałkowskiego byłby przeprowadzony. Dla zbudowania czytelników podajemy tutaj rozumowanie starej *Pressy*, dodając przytem, że podzielając jej ubolewanie dalecy jesteśmy od tego, aby uwierzyć, że jej jęki zbudzić mogą z martwych byłego posła lwowskiego.

Pisze ona: Przeciw Ziemiałkowskiemu głosowało d. 22. października. 400 Rusinów, około 200 z towarzystwa demokratycznego, mniej więcej 60 Czechów, 200 profesorów, nauczycieli i księży, około 680 urzędników, namiestnictwa, prokuratorji i poczty, około 100 urzędników pensjonowanych; resztę do cyfry 1700 (tyle bowiem głosów padło na przeciwnikow) dopełniły głosy wyborców spędzonych w ostatniej godzinie z najdalszych zaułków. Czternastodniowy okres reklamacyjny zakończył się 21. października, a 22. października przeznaczonym został na wybory. Karty reklamacyjne rozesłano 21. października. Przeszło 500 kart legitymacyj- dla żydowskich wyborców, o których wiedziano, że będą głosować za Ziemiałkowskim doręczono wójtowi dzielnicy, w której ani jednego mieszkańca żydowskiego nie było. Wójt ten złożył owe karty nazajutrz t. j. 22. października w magistracie z uwagą, że adresanci nie mieskają w jego dzielnicy. A gdy się ci wyborcy, którzy nie otrzymali kart legitymacyjnych po takowe dnia 22. października zgłosić chcieli, nie wpuszczono ich do ratusza, gdyż dnia tego wpuszczano tutaj tylko tych co byli zaopatrzeni w dotyczące karty. Przeszło 200 kart legitymacyjnych przedstawiała komisja wyborcza pó ukończeuiu wyborów jako wcale nieużytkowanych. Około 70 zmarłych głosowało — pompiery bowiem, których obowiązkiem było karty doręczać, oddawali je, w braku właściwych adresantów, tym osobom, co je mieć chciały.

Na wybory przeznaczono dzień piątkowy, tak że żydzi już o godzinie 5 wieczorem z powodu nadchodzącego święta nie mogli stawić się do głosowania. Kartki miały być oddawane od 9 rano do 7 przed wieczorem; tymczasem oddawano je aż do godziny 9; o tej godz. posprowadzano przedmieszczanów i z pomocą ich dokonano zwycięstwa.

Akt wyborczy nie został sprawdzonym przez sejm krajowy, choć tenże już w 3 tygodnie przedtem rozpoczął swe czynności, i chociaż jednego z nowo wybranych musiano wybrać do rady państwa, Smolka bowiem jako będący za nie obesłaniem, wybranym być nie mógł.

Na te i tym podobne zarzuty dziennik nasz już nieraz odpowiadał, obecnie więc nie ma potrzeby odpowiadać na fałsze półministerjalnych organów, dla których fałsz i oszczerstwo jest zawsze godziwą bronią.

Stan rzeczy w okręgu kotarskim wstąpił w fazę, którą najstosowniej byłoby nazwać stanem oblężenia, gdzie nie powstańcy lecz wojska austrjackie reprezentują stronę oblężoną. Tak charakteryzuje korespondent z Rizano w *Trjester. Ztg.* stan obecny w Dalmacji. Pułk Albrechta z 47 oficerów posiada tylko 25 zdolnych do służby, reszta t. j. 22. poległa od kuli nieprzyjacielskiej, została ranną lub złożona słabością spoczywa w szpitalach. Ubytek żołnierza pomienionego pułku wynosi obecnie 260 ludzi. Najsmutniejszą jest, że w szeregi austrjackie wkradła się manja samobójstwa. Ustawiono kilka blokhausów, lecz te tak nędznej są konstrukcji, że raczej są zawadą niźli służą na jakikolwiek pożytek operującego wojska.

Z relacji hr. Auersperga nadesłanych do Wiednia okazuje się, że ekspedycja do Cerkwicy i Dragali była nieuniknioną, Cerkwica bowiem byaa tylko na dwa dni, Dragalja zaledwie na 5 dni, i to licho zaprowjantowaną. Żołnierze w Dragali od dnia 13. nie mieli ani kawałka mięsa, od dni 7 ni wódki ni tytoniu.

Fml. Wagner powołanym został na drodze telegraficznej do Wiednia. W Trjeście major Kodolicz ze sztabu jeneralnego w Boce dłuższe miał posłuchanie u cesarza. Major ten przybył do Wiednia wraz z cesarskim orszakiem, gdzie ministrowi wojny zdal referat z całego powstania.

W Wiedniu rekrutuje się zastęp ludzi złożony z byłych meksykańskich ochotników, tudzież członków rozwiązanego korpusu alpejskiego (z r. 1866), którego zadaniem ma być utworzenie oddziału partyzanckiego i wysłanie takowego do Dalmacji. Zdaniem tych jedynie zorganizowanie należytych sił partyzanckich zdoła tamę położyć obecnemu ruchowi Dalmacji. W odpowiedzi na tak patrjotyczne wystąpienie, nie możemy nie powiedzieć „szczęśliwej drogi.“

Wszystkie dzienniki wiedeńskie przepełnione są rozbiorem broszury Fiszhofa. W ogóle zapatrują się na nią przychylnie, ku czemu nie mało przyczynia się nazwisko autora nadzwyczaj popularnego i nieskalanego charakteru.

Pisma czeskie witają ów program federacyjny z nieudaną radością, nie piszą się nań jednak i widzą w nim tylko punkt wyjścia do utorowania ugody.

Z Pragi telegrafują, że adres frakcji niemieckiej sejmu pragskiego, miał być wczoraj doręczony cesarzowi.

Rząd austrjacki wysłał posiłki wojskowe do Dalmacji.

Z Zagrzebia donosi telegram z d. 6. t. m. że w kołach wojskowych tamtejszych mówią o przygotowanem koncentrowaniu wojsk w Kroacji, i o zamianowaniu jen. Wagnera komenderującym wojskami w Kroacji i Slawonji.

Wiadomość że rząd węgierski zakazał wywozu broni i amunicji z krajów węgierskich, potwierdza się w zupełności. Dotyczący dekret podpisany przez bar Eötvösa, wydanym został w końcu przeszłego tygodnia.

Francja. Z Paryża donoszą, że cesarzewicz francuzki ma być w kietniu uznanym za pełnoletniego.

Thiers przesłał Ollivierowi list, w którym gratuluje mu do jego programu i oświadcza, że zgadza się na zasady tego programu.

W ciele prawodawczem wniósł Raspail, podpisany przez siebie i Rocheforta wniosek do ustawy, dotyczący decentralizacji, wyboru merów, zakresu władzy izby. Podług tego projektu izba miałaby uchwalić, iż Francja wojnę prowadzić będzie jedynie w razie, gdyby się bronić miała przeciw niesprawiedliwym napadom.

W razie wojny miałoby ciało prawodawcze mianować jenerałów dla armji, utworzonej z obywateli, z oficerami, wyszłymi z jej wyboru.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Dwie porażki w jednym tygodniu to za wiele. Nie przebrzmiał jeszcze głuchy jęk boleści po stracie klubu rezolucjonistów tak fatalnie przemienionego przez *Gazetę Narodową* i jej właściciela w klub konfuzjonistów, a znów nam przychodzi opłakiwać nowy pogrom, którego lwowska *Norodówka* stała się wczoraj niewinną ofiarą.

Protegowani przez *Gazetę* hrabia Cetner wraz z swoją małżonką, i p. Łoziński pozostali jak dotąd tak i nadal tylko protegowanymi *Gazety* a potępiany tylekyoć przez nią p. Miłaszewski utrzymany został przez radę administracyjną fundacji hr. Skarbka przy dyrekcji teatru polskiego na dalsze lat sześć.

Gazeta Narodowa we wczorajszym numerze snać wietrząc już nieszczęście jakie ją spotkać miało w sprawie obsadzenia dyrekcj, teatru, postanowiła odbić się za dyrektora na Aktorce (Urbańskiego) i przyganiając autorowi niemoralneść, doprowadziła swój wyuzdany bezwstyd do zenitu. Więcej jak karczemnych wyrażeń, których to pismo używa dla wypowiedzdnia swego zdania o utworze Urbańskiego prosta przyzwoitość, powtórzyć nam niepozwala, dosyć jednak je odczytać, aby mieć pojęcie, czy pismu posługującemu się takim słownikiem, wolno jest zabierać głos w przedmiotach mających jakąkolwiek bądź styczność z estetyką, a dopiero mieć pretensje do wyrokowania w sprawie tak ważnej, jaką jest powierzenie artystycznego kierunku sceny narodowej we Lwowie.

Lubo dałoby się przy tej sposobności bardzo wiele powiedzieć na korzyść *Gazety* i jej właściciela, jednakże przez wzgląd na to wielkie udręczenie, jakiego właściciel *Gazety* przez przyszłe lat sześć doznawać będzie, zanim mu wolno będzie znów roztoczyć skrzydła swej przeważnej opieki nad sceną polską — dodajemy mu na dziś najmiłościwszy pardon.

* Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował Stanisława Mossora, adjunkta sądu obwodowego w Rzeszowie, zastępcą prokuratora państwa przy tymże sądzie i nadał Edwardowi Sobkowi, adjunktowi dyrekcji urzędow pomocniczych lwowskiego sądu krajowego, posadę dyrektora urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Samborze.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Józefa Wiśniewskiego w stanie tymczasowego spoczynku zostającego adjunkta sądu pewiatowego, kancelistą przy c. k. sądzie powiatowym w Gor-

licach a Liberata Udryckiego, oficjała c. k. sądu krajowego w Krakowie, adjunktem pyzy hypotece tegoż sądu krajowego.

* Obwieszczenie. Podaje się do wiadomości, że według ustawy z 29. marca 1869 przeprowadzonym będzie w tutejszej stolicy w miesiącu styczniu 1870 spis ludności według jej stanu z dnia 31. grudnia 1869.

W myśl §. 14 tej ustawy będą w każdej gminie obliczone wszystkie osoby tak do gminy przynależne jako też nieprzynależne czyli obce — a oraz spisane zwierzęta domowe.

Osoby do gminy przynależne płci męzkiej, urodzone w czasie od 1850 do 1860 włącznie, a względnie tychże rodzice i opiekunowie mają postarać się wcześnie o wyciąg z ksiąg metrykalnych w dotyczącym urzędzie parafialnym bezpłatnie i bez stempla wydać się mający, lub też o odpis wiarygodny i przyłączyć takowy wedle §. 19. karcie spisu ludności.

Osoby zaś do gminy miasta Lwowa nieprzynależne a tu zamieszkujące, mają się zaopatrzyć wcześnie kartą przynależności, albo paszportem lub kartą legitymacyjną, albo książeczką wedrowną lub też służbową.

Również będzie się obliczać według §. 11. tejże ustawy: osoby wojskowe pensjonowane lub które z zatrzymaniem charakteru kwitowały; dalej osoby cywilne przy zakładach wojskowych w obowiązku zostające; wojskowość linjową trwale urlopowaną; całą wojskowość rezerwy i obrony krajowej, tudzież patentalistów i inwalidów nie zostających w wojskowym domu inwalidów.

Tym celem:

1) będzie potrzebna ilość kart dla spisu ludności udzieloną każdemu właścicielowi domu lub tegoż zarządcy dla obdzielenia czynszownikom celem przepisanego wypełnienia karty, również przełożonym wszelkich zakładów, przez dotyczące urzędy łandwójtowskie;

2) karty należycie wypełnione należy przedkładać niezwłocznie dotyczącemu urzędowi łandwójtowskiemu do d. 4. stycznia 1870, zkąd takowe po należytem sprawdzeniu doręczone będą komisji dla spisu ustanowionej a w ratuszu dla wszystkich dzielnic miasta urzędującej;

3) ktoby się od obliczenia uchylal, lub kartę z umysłu niedokładnie wypełnioną przedłożył, lub który z obowiązków przepisanych zaniedbał, ulegnie karze w §. 30. rzeczonej ustawy wyrażonej.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów d. 29. listopada 1869.

* Sąd m. del. powiatowy we Lwowie, używa w swych pozwach niestosownej bardzo formy, skoro pisze „Dla Wincentego X. wzywa się go.“ Każdy z obywateli ma prawo, aby pisano do niego z uwzględnieniem przyzwoitości, gdyż dziś nawet do szeregowego żołnierza niewolno odzywać się w ten sposób.

* Z rady miejskiej. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono nareszcie opracowany przez komisję projekt nowego oliczbowania domów i zmiany nazw niektórych ulic i placów. Niedogodność zatem, która pod tym względem istniała, ustąpi przecież raz; obawiamy się jedynie, aby wykonanie powyższej uchwały niepotrzebowalo tyle czasu ile wypracowanie projektu. W miejskich bowiem sprawach nie przyzwyczajeni jesteśmy do szybkiej egzekucji i pośpiechu chyba w pobieraniu podatków.

* Nowe kasyno pokątne miała utworzyć we Lwowie tombakowa młodzież akademicka, donoszą nam nawet, gdzie ci panicze się zgromadzają z tym jednak dodatkiem, że w lokalu tym niema ani książek ani dzienników, lecz natomiast znaleść tam można karty.

* Wypadek miejscowy. Dnia 6. b. m. Anna Wojdyłowa, wyrobnica, zadusiła przypadkiem dziecko swoje 4 tygodnie liczące tuląc je przy piersi dla ogrzania.

* Z koncertu na korzyść towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy wszechnicy lwowskiej wpłynęło 561 złr. 74 c., po odtrąceniu wydatków w kwocie 41 zlr. 2 c., zostało się czystego dochodu 520 złr. 72 c. Składamy niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim artystkom i artystom, dyletantkom i dyletantom za łaskawy współudział, a panu Mikulemu za szczere zajęcie się urządzeniem koncertu. W szczególności zaś musimy wyrazić naszą wdzięczność p. Müllerowi, który numer programu przez chorobę p. L. opróżniony, na prośby nasze li tylko z grzeczności dla młodzieży akademickiej dwoma piosnkami Szuberta wypełnić raczył. Zresztą niechaj przeświadczenie dobrego uczynku wynadgrodzi wszystkim współdziałającym ich trudy i przykre wrażenie, jeźli je nieumiejętna wzmianka umieszczona w jednym z ostatnich numerów *Gazety nar.* u kogo wywołać mogło. Nakoniec przychodzi nam publicznie podziękować pannie Loewe za odstąpienie należącego się jej procentu i p. Balkowi za wypożyczenie fortepjanu bez wynagrodzenia.

Komitet koncertowy akademicki.

* *Brody* 6. grudnia. Wybory do rady gminnej ukończone Rezultat wyborów, smutną niestety rokuje przyszłość dla gminy, chociaż z drugiej strony bardzo był dla nas pouczający. Niech mi będzie wolno nieco dłużej zatrzymać się nad tym przedmiotem ze wszech miar ciekawym.

Jak z poprzednich listów moich wiadomo, istnieje w radzie gminnej obok większości mameluków pod kierownictwem pana *K.*, człowieka wygórowanej ambicji i przodownika kliki żydowsko-niemieckiej, mniejszość czyli tak zwana opozycja, złożona z kilku chrześcjan i starozakonnych postępowych, walczących wytrwale i z wszelkiem poświęceniem za sprawą słuszności. Opozycja wykazując na każdym kroku popełnione przez większość błędy, powstając surowo na bezprawia projektowane lub dokonane, stając zawsze po stronie pokrzywdzonych, śledząc pilnie wszelkie czynności mameluków, chociaż może i zgrzeszyła kiedy zbytnią gorliwością i nieuniknionemi wycieczkami osobistemi, jednakowoż według zdania ogółu położyła dla gminy niezaprzeczone i rzeczywiste zasługi w ubiegającem właśnie trzyleciu. Że tak energiczna i niezmordowana opozycja była co najmniej niedogodną, łatwo pojmie każdy nieuprzedzony. Już sama ścisła kontrola musiała być dla większości nader dojmującą, a ponieważ w każdej chwili jak miecz Damoklesa zawieszony nad szyją w kształcie interpelacji, skarg, zażaleń do wyższych instancji, musiała być w szczególe dla Koryfeusza tej kliki ogromnie uciążliwą.

Przy nadchodzących wyborach postanowiono więc na tajnej naradzie gabinetowej użyć wszelkich możliwych środków, aby tych niedogodnych oponentów wypędzić zupełnie ze świątyni, aby nie wzniecali więcej niepokoju w tak szanownym przybytku prawodawstwa gminnego, w którym na przyszłość zaledz ma cisza grobowa, przerwana tylko niekiedy poważnem powstaniem z krzeseł wszystkich radnych za wnioskami p. K. lub uległych mu adherentów. Aby do tak pięknej harmonji sprowadzić ciało prawodawcze, wytężono wszelkie siły, aby tylko wszystko gwoli większości przeprowadzić, nieszczędzono niczego, by tylko opozycyjnych kandydatów usunąć. Agitacje i teroryzm niesłychany rozwinięto w całem mieście.

Na zgromadzeniach przedwyborczych płatna i rozhukana szajka niedorostków i popleczników p. K. na dany znak z góry, sykaniem, kocią muzyką i umyślnym hałasem niedopuszczała żadnego członka opozycji do słowa, gdy przeciwnie luminarze mameluków, korespondenci do wszelakich *blattów* i *Presse* wiedeńskich, swobodnie popisywali się niezwykłem krasomówstwem pod zasłoną opiekuńczej falangi drągarzy i woziwodów. Od chrześcjańskich wyborców przedmiejskich, licznie rozeslani ajenci wyłudzali karty legitymacyjne za garniec wódki lub kilkadziesiąt centów, starozakonnych wyborców z klasy uboższej teroryzowano wszelkimi możliwymi środkami, na których nigdy nie brak przewodnikom gminy wyznaniowej tak solidarnie związanej.

Postrachem groźbą, przymuszano uboższych żydów do głosowania przeciw własnemu przekonaniu, tak głęboko wkorzenioną jest bojaźń prześladowania od współwyznawców bogatych i wpływowych.

Aby wykończyć niniejszy obrazek małomiejski dodać jeszcze muszę, że obok mameluków i opozycji, mamy świeżo wybujałą trzecią partję pośrednią, której przedstawicielem i twórcą p. W. urzędnik sądowy. Uroiwszy sobie pomiędzy walczącymi jakieś pośrednie neutralne stanowisko, zajął się tenże wtóry Ollivier zestawieniem kandydatów nijakiej barwy z kandydatami mameluków w pierwszem kole wyborczem. Nazwawszy tę niesmaczną miksturę, fuzją (może taką do której by można nabić pp. radnych) nowy dyplomata ucieszył się nielada zwycięztwem swojem, ujrzawszy się naraz na stanowisku przewodnika fuzjonistów, pośrednika między powaśnionymi—niepomnąc że równocześnie przykłada rękę do pogrzebania opozycji, której potrzebę każdy rozsądny uznać musi. Wśród takich okoliczności wyobrazić sobie można jacy to ojcowie miasta zasiadać będą w przyszłem trzyleciu na krzesłach kurulskich. Życzymy im błogiego snu i szczęśliwego przebudzenia do przyszłych wyborów, oraz aby tak szczęśliwie urządzona fuzja nie zrobiła jakiej kon-fuzji!

* Szczególne wypadki śmierci. Michał Piotrowski włościanin z Trójcy w pow. śniatyńskim, 60 lat liczący, z namowy Michała Krzywego pojechał z nim do Wierzbiąża dla leczenia się na padaczkę, którą cierpiał od dawna. Gdy jechali przez Prut, wóz wywrócił się i Michał Piotrowski wpadłszy w wodę utonął. Z powodu pewnych podejrzeń wytoczono śledztwo dla zbadania przyczyny wywrócenia się wozu. — Szczepan Cichowski mieszczanin śniatyński i radny gminy, dowiedziawszy się, że Iwan Statyjczuk zamożny włościanin stara się pozyskać względy narzeczonej jego brata i temuż w ożenieniu się przeszkadza, dobrał sobie czterech towarzyszów i napadłszy Stratyjczyka d. 21. z. m. w domu rodziców narzeczonej pobili go tak, że w kilka dni potem umarł.

* Syn hr. Bismarka został w pojedynku niebezpiecznie rannym.

---

* Orzeł biały. Ci z członków, którzy chcą pobierać naukę szermierki, zechcą się zgłosić do naczelnika towarzystwa, gdyż z dniem 16. b. m. rozpocznie się kurs dla nowej serji członków.

Z tym samym dniem rozpoczyna się nauka jazdy konnej dla członków towarzystwa.

* Dziś w teatrze polskim po pierwszy raz: „Upadek ministra“ dramat z francuzkiego.

Ruch Stowarzyszeń.

* Dziś o godzinie 6 w wielkiej sali ratuszowej posiedzenie tow. technicznego; dyrektor Reisinger będzie miał bardzo ciekawy odczyt o stereoskopach. Wstęp dla gości wolny.

* Sprawozdanie wydziału towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademji technicznej we Lwowie, z czynności w roku administracyjnym 1868/9.

Wydział towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademji technicznej, czuje się być obowiązanym do zdania sprawy przed szanowną publicznością z swych czynności na rok 1868/9 przypadających.

W celu pomnożenia funduszu towarzystwa, urządził wydział przedstawienie amatorskie w dniu 24. lutego 1869 i przedsiębrał nakład i sprzedaż utworów pp. Fabiana Tymolskiego i Ottona Waniska, poświęconych słuchaczom akademji technicznoj.

Stan kasy do dnia 25go listopada bież. r. wynosił jako przychód:

Z pozostałości kasowej z roku admin 1867/8	116 złr.	4 ct.
Z wkładek członków zwyczaj . . .	203 „	88 „
„ „ honorowych . . .	70 „	— „
Z przedstawienia amatorskiego . . .	830 „	78 „
Z balu	69 „	— „
Ze sprzedaży nót	40 „	84 „
Z odsetek od kapitału żelaznego . .	132 „	95 „
Z wszelkich innych wpływów . . .	32 „	7 „
Ze zwrotów pożyczek . . .	224 „	5 „
„ „ zapomóg . . .	6 „	50 „
Razem dochodu	1726 „	72 „

Od tego odliczyć rozchód na

Pożyczki , ...	887 złr.	— ct.
Zapomogi	35 „	— „
Wydatki przedstawienia amatorskiego . .	410 „	35 „
Litografję nót	54 „	„
Pogrzeb kolegi W. S.	40 „	— „
„ „ A. H.	41 „	27 „
Zakupienie dwóch oblig. indem. . . .	148 „	60 „
Wydatki kancelaryjne i usługę biura . .	24 „	17 „
Razem rozchodu	1640 „	39 „

Pozostaje zatem z dniem 25go listopada bież. r. 85 złr. 72 cent.

Majątek towarzystwa wynosi obecnie:

W rewersach	3924 złr. a. w.
W kapitale żelaznym	3102 „ „

Oprócz 144 członków zwyczajnych miało zaszczyt towarzystwo zaliczać w skład swój jako członków honorowych: Wielmożnych pp. Tytusa Kielanowskiego, Aleksandra Reisingera dyrektora techniki we Lwowie, Józefa barona Brunickiego i J. W. Kaźmierza hr. Wodzickiego; jako członków nadzwyczajnych: Wielm. pp. dr. Armatysa, dr. Bertleffa, Miłaszewskiego dyrektora teatru polskiego, Królikowskiego artystę dramatycznego we Lwowie, Fabjana Tymolskiego kompozytora, Ottona Waniska i p. Ruckera aptekarza we Lwowie pod srebrnem orłem.

Składając podziękowanie wszystkim tu wymienionym członkom honorowym i nadzwyczajnym, w szczególności zaś Wielm. p. Miłaszewskiemu za opuszczenie połowy ceny biletów parterowych dla członków tow., wielm. p. Królikowskiemu za bezinteresowne kierownictwo przedstawienia amatorskiego na cel towarzystwa danego, również wielm. dr. Bertleffowi i cieniom ś. p. dr. Armatysa za bezinteresowną pomoc lekarską dla chorych członków towarz., dalej wielm. Ruckerowi aptekarzowi za opuszczenie 50 procent za lekarstwa, i w końcu wielm. pp. Tymolskiemu i Waniskowi za bezinteresowne ofiarowanie kompozycji na cel tow., jako i w ogóle wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób cele towarzystwa wspierali, ośmielamy się wyrazić błogą nadzieję, że nietylko wymienieni członkowie zechcą takowem i nadal się opiekować, a to tem bardziej, że ogólna potrzeba techników w kraju i ilość słuchaczów, się wzmaga, a z tą i rozchody towarzystwa wzrastają.

Tuszymy sobie, że P. T. publiczność nie pozwoli upaść temu towarzystwu, niosącemu bratnią pomoc potrzebnym i godnym, którzy w przyszłości okażą się wdzięcznymi dla kraju, pracując około jego dobra.

Wydział w imieniu tow. brat. pom. słuchaczów akademji technicznej uprasza również niniejszem szanowną publiczność do wzięcia jak najliczniejszego udziału w celach Towarzystwa, a zarazem zawiadamia szanownych rodziców i opiekunów, potrzebujących domowych nauczycieli do dzieci lub wychowanków swoich, że takowych z łona zdolnych kolegów swoich polecać będzie.

Prócz tego podaje towarzystwo do publicznej wiadomości rezultat wyborów odbytych na walnem zgromadzeniu 28. list. b. r. na członków wydziału tegoż towarzystwa na rok 1869/70 jak następuje: Franciszek Słotołowicz przewodniczący, Albin Zagórski zastępca przewodniczącego, Franciszek Knauer podskarbi, Ludwik Kuczyński sekretarz, członkowie wydziału: Zygmunt Jedliński, Wilhelm Köhler, Szczęsny Rauch i Antoni Salik.

Bióro „wydziału towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akad. techn. we Lwowie“, znajduje się w gmachu tejże akademji, otwarte codziennie od godz. 2. do 3. z południa.

Adresować można: „Do Wydziału towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademji technicznej we Lwowie.“

Przy sposobności musi się wydział usprawiedliwić z zarzutu w *Dzienniku lwowskim* z dnia 18. listopada b. r. mu uczynionego: ś. p. Pawłowicz, który do maja będąc członkiem towarzystwa, we Lwowie zostawał i wydział o swoich potrzebach zawiadamiał, otrzymał zapomogi w lutym, w marcu i czerwcu, z czego się wydział każdej chwili wykazać może.

Lwów 5. grudnia 1869.

F. Słotołowicz, przewodniczący. — L. Kuczyński, sekretarz.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie
dnia 9. grudnia 1869.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	245	75	246	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	199	—	200	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	95	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
„ Banku krajowego.	—	—	75	—
bez kuponu: Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	88	—	89	—
bez kuponu: „ „ „ „ „ 4%	78	25	79	—
bez kuponu: „ „ banku hypot galic.	88	—	88	50
bez kuponu: Galic Zakładu kredytow włościans.	92	—	93	—
Obligi indemnizacyjne galic.	72	80	73	40
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	—	101	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	76	5	82
Dukat cesarski	5	79	5	87
Napoleond'or	9	88	9	97
Półimperyał rosyjski	10	—	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy rosyjski	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	121	75	123	50

Pszenica korzec 170 f. 8.50 — 8.60, żyto korzec f. 160 4.60—4.70, jęczmień korzec 140 f. 4.80 — 5.00, owies korzec 100 f. 3.00—3.20, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.60, hreczka korzec 140 f. 4.40—4.60, koniczyna korzec 180 f. 42.00—44.0, rzepak korzec 150 f. 13.50—13.75, lnianka kor. 150 f. 10.75—11.00 groch korzec 180 f. 5.50—6.00, łój 100 f. 32.00—32.50, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 50.0—55.0, spiritus wiadr. 13.00—13.25.

Kursa z dnia 9. grudnia 1869,

godz. 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 255.75. Akcye kred. węgier. 79.—. Akcye banku anglo-austr. 268.—. Akcye banku anglo-węg. 86.—. Akcye banku franko-austr. —.—. Akcye banku narodowego 729.—. Verkehrsbank 113.80. Baubank 47.—. Akcye kolei nadcisańskiej 251.—. Volksbank —.—. Kolej Karola Ludwika 245.—. Kolej siedmiogrodzka 168.—. Kolej południowa 252.50. Kolej lwowsko-czern. 199.—. Kolej państwowa 382.00. Kolej Rudolfa 163.—. Kolej wschodnia 87.—. Kolej alföldzka 170.—. Kolej węg. północno-wschodnia 159.25. 5% metaliki 59.95. Losy z r. 1864 118.75. Losy z r. 1860 97.10. Pożyczka narodowa 69.85. Indemnizacya 72.80. Napoleony 9.92. Dukat 5.84. Londyn 10 f. szter. 124.10. Srebro 121.60. Usposobienie: mdłe.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 7. i 8. grudnia

PP. hr. Borkowski St. z Uhrynowa, Rieger S. z Uhrynowa. Rieger S. z Gorajowic, Rotarski F. z Królestwa, Aywas J. z Lisowca, Komorowski A. z Konotop, Jaworski A. ze Skwarzawy, Skolimowski J. z Dynisk, Hordyński S. z Wiszni, br. Hipperstahl E. z Gracu, Polański T. z Rudnik, Stupnicki K. z Dubiecka, Reindl A. major i właść. dóbr z Wolicy, Bobrowuicki Ign. ze Starego miasta.

Do dzisiejszego numeru dołączają się listy zwrotne na 1szy kwartał 1870.

Podziękowanie.

Rok cały nawiedzały ciężkie choroby: tyfusy, zapalenia i wysypki całą moję familię. W tak wielkiem nieszczęściu znalazłem w p. Ignacym Rosnerze, doktorze medycyny we Lwowie nie ocenionego lekarza i człowieka wysokiej szlachetności. — Pomijając znakomite zdolności lekarskie z jakich p. J. Rosner szeroką ma roputacyę, odezwać się muszę z innej strony o to: że szlachetność, bezinteresowność, gorliwość i gotowość p. J. Rosnera w każdej chwili ku pomocy chorych, są cnotami podziwienia godnemi. Doświadczywszy tych niezwykłych dobrodziejstw, nakazuje mi moje uczucie, za tak szczęśliwą i gorliwą opiekę lekarską panu Ignacemu Rosnerowi wraz z całą zdrową familią publicznie najserdeczniej podziękować

Lwów, d. 8. Grudnia 1869.

Antoni Latinik,
nauczyciel szkół głównych.

Ważne
dla
Posiadaczy Gorzelni.

Niżej podpisani zawiadamiają P. T. że założyli w gorzelni Tyśmienieckiej oprócz fabrykacyi spirytusu z kartofli i ze zboża, fabrykę drożdży prasowanych w dwóch gatunkach, a to dla pieczywa i dla gorzelni umyślnie urządzonych.— Przyszliśmy do przekonania, że stosownie do teraźniejszego systemu opodatkowania, dla prędkiego i zupełnego odfermentowania zacierów, zaród drożdżowy znajdujący się w sztucznych drożdżach nie jest dostateczny, a piwne drożdże jak w praktyce doświadczono, ferment osłabiają; polecamy więc nasz drugi gatunek drożdży, który z gorzelnianego zacieru zrobiony, jako nasienie szybkiego fermentu, z którego najlepszy rezultat wydatku spirytusu osiąga się.

Każdego dnia takie drożdże w tutejszej fabryce świeże się wyrabiają, i kosztuje jeden funt wagi wiedeńskiej tylko 30 cent. w. a.

Do obstalunku załączamy bezpłatny opis użycia tychże.

Jozef Halski & Regienstreif.
Tyśmienica.

Sołowa, 27. Listopada 1869.

Drożdże szanownego kolegi dobrodzieja są dobre i przyznać należy lepsze dla gorzelni i silniejsze jak wiedeńskie, będę je brał dla gorzelni tutejszej i romanowskiej, co tygodnia proszę sześć Nr. 6 funtów.

Do Hlibowic napiszę, by i ta gorzelnia zapisała sobie od szanownego kolegi.

Z wyrazem głębokiego szacunku itd.

1938-1-4 **Schmelz.**

Kawior astrachański,
Minogi Elbląskie,
Węgorze marynowane,
Śledzie marynowane,
Sledzie zwijane,
Sledzie w oliwie (jak sardynki),
Pstrągi w oliwie,
Tuńczyk „
Racze szyjki w oliwie,
Sardynki w oliwie, puszka od 50, 64, 90, ct. 1 złr. 20 ct. 2 złr. do 6 złr.
Homary do majonesu.

Szparagi, groszek, szampiony, korniszony, sosy angielskie, cebulki w occie, owoce w musztardzie, owoce francuskie i włoskie.

Śliwki z wyspy Katarzyny i masę innych na czasie będących specyałów poleca 1894-5-6

F. W. Królikowski,
pod l. $804^1/_4$ we Lwowie.

PIERWSZE GALICYJSKIE AKCYJNE TOWARZYSTWO
Rektyfikacyi i Wywozu Spirytusu
w CZERNIOWCACH

zawiadamia, iż z dniem 1. grudnia b. r. czynność swą rozpoczęło.

Kantor w fabryce.

1929-2-8 **Z Rady Zawiadowczej.**

Na święta poleca!!!

Wszelkiego rodzaju towary korzenne, owoce południowe, wina krajowe i zagraniczne jako też wielki wybór likierów i rosolisów po cenach umiarkowanych

1933-1-3

również

Wielki Skład Herbaty.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się akuratnie.

Handel Józefa Murczyńskiego,
ulica Halicka na przeciw kryminału Nr. $455^1/_4$.

Leczenie słabych organów piersiowych.

Pozostowanie od lat 12 przy zdrowiu tak czerstwem jak nigdy przedtem.

Do głównego Składa nadwornego liweranta Pana **Jana Hoffa,** w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11.

Siklos, 31. sierpnia 1869. Upraszam o przesłanie 30 flaszek pańskiego Piwa zdrowia z ekstraktu słodowego na ręce pana Ludwika Gozona, adwokata tu w miejscu, któremu jako lekarz poleciłem używanie tegoż środka leczniczego.

Freund, Dr. med. i chirurgii, magister akuszeryi, lekarz państwowy i kąpielowy w Harkony.

Wildschütz, 28. czerwca 1869. Upraszam o przesłanie Proszku czekoladowego dla bardzo słabego rok liczącego dziecięcia.

Anna baronowa Stillfried.

Stuhlweissenburg, 31. maja 1869. Pańska Czekolada zdrowia sprawia u mnie i żony mojej, obojga słabych organów piersiowych wyborne skutki. W ogóle oświadczam, iż żona moja od 12 lat pożycia naszego małżeńskiego nigdy nie czuła się tak zdrową jak obecnie. Upraszam przeto o przesłanie 5 funtów Czekolady i jednego kartonu Karmelków piersiowych słodowych.

1776-2-? Leon Frank, notaryusz gminy żydows.

☛ Jedynie prawdziwego Piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, również jak Czekolady słodowej zdrowia i Karmelków słodowych dostać można tylko Kärntnerring, 11. Etykiety zaopatrone są w napis: „*Johann Hoff*.“

Ceny na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego z szkłem i opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct.; 13 flaszek 7 złr.; 28 flaszek 14 złr.; 58 flaszek 27 złr. 30 ct.; 120 flaszek 55 złr. — Słodowa Czekolada zdrowia, Nr. I. Jeden funt. 2 złr. 40 ct.; Nr. II. 1 złr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów $^1/_2$ funta bezpłatnie, przy odbiorze 10 funtów $1^1/_4$ funta. Proszek ze słodowej Czekolady dla dzieci ssących w zastępstwie zbywającego pokarmu 80 i 40 ct. — Słodowe Karmelki na piersi 60 i 30 ct.,

Skład główny w Wiedniu.

Mają na składzie *we Lwowie* pp.: Stanisław Jekiel, J. F. Klein wdowa & Rissler, Markiewicz i Wojczyński, Piotr Mikolasz, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker i Adolf Berliner.

W *Przemyślu* u M. Kozłowskiego. *w Zaleszczykach* u p. H. Stornlieb.

W *Krakowie:* J. Goldwasser, Józef Jahn i G. M. Gebel i Synowie.

Pomiędzy najstosowniejsze

Podarunki na Boże narodzenie
i na Nowy Rok

policzyć też należy niezaprzeczenie główne wygrane 25.000, 10.000, 8000 złr. które **bezpłatnie** jednak tylko włącznie do 23. Grudnia wygrać można kupując

Los Stanisławowski po 28 złr.
☞ **i Los Rudolfa** po 16 złr. ☜

których ciągnienia wkrótce nastąpią a to w następujący sposób:

Podpisany obowiązuje się wszystkie u niego pojedynczo od dziś do 23. Grudnia nabyte losy powyższe, po odbytych czterech ciągnieniach napowrót odebrać. Obydwa losy razem wzięte sprzedaje bez zobowiązania, zamiast podług kursu po $44^1/_2$ **tylko po 42 złr.**

Jan C. Sothen, w Wiedniu, Graben 18.

We Lwowie w domu bankowym

Jakóba Stroh,
przy ulicy wyższej Karola Ludwika N. 311 m.

1936-1-?

Nr. 55.

Sprzedaje także w mniejszych ilościach po cenach hurtownych Rumy zagraniczne Rozolisy, Likiery własnego wyrobu i herbatę prawdziwą chińską.

J. A. Baczewski
we Lwowie

1901-6-12

przeniósł skład swój fabryczny rozolisów, likierów i ramu do Rynku pod Nr. 55 i połączył z niem

Handel hurtowny
herbaty chińskiej
rumów zagranicznych, kawy i cukru.

Ry- nek

Ces. król. uprzywilejowany galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez **Filie** w **Krakowie, Czerniowcach, Biale, Tarnopolu** i **Samborze,** począwszy **od 20. października 1869 r.**

Asygnacje kasowe

$4^1/_2$ procentowe wypłacalne w **8** dni po wypowiedzeniu
5 „ „ „ **14** „ „ „
$5^1/_2$ „ „ „ **30** „ „ „
6 „ „ „ **60** „ „ „

☞ Asygnacye kasowe Banku Hipotecznego pierwszych dwu kategoryj w obiegu będące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategoryi.

1827-17-?

Lwów, 19. Października 1869. **Dyrekcya.**

Handel Jubilersko-Złotniczy

pod firmą

A. Bielański,

na przeciw kościola katedralnego pod l. 29, 30 m.

poleca swoją pracownię

oraz *znacznie powiększony wybór* towarów srebrnych i złotych najnowszego fasonu, wyrobów własnych i zagranicznych, które po cenach najniższych sprzedaje.

Wszelkie zamiejscowe zlecenia wypełnia szybko i punktualnie. 1924-3-3

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.